



**KS. DARIUSZ
JAŚLARZ**

redaktor wydania

Olimpiady specjalne mają swoją wieloletnią tradycję, a młodzi sportowcy prezentują na ich arenach nie tylko wielkie umiejętności sportowe, ale także hart ducha, ambicję i wolę walki prowadzoną w duchu fair play. Te idee nie są obce uczniom SOSW w Jastrowiu. Od wielu lat sięgają po laury. A wszystko dzięki trenerowi, który zwyczajnie się uparł, bo wierzył w talent swoich podopiecznych. I nie pomylił się ani trochę. O trenerze i młodych sportowcach pisze Waldemar Kujawa.

ZA TYDZIEŃ

- Uczestnicy FESTIWALU CHÓRÓW POLONIJNYCH o sobie i o drodze do Koszalina
- O diecezjalnej PIELGRZYMCIE TRZEŹWOŚCI na Górę Chełmską

Ruszyła koszalińska pielgrzymka

Pielgrzymi na start

Wyruszyli w drogę. Przed nimi trasa mierząca ponad 500 km. Na miejsce dotrą 13 sierpnia. Tam pokłonią się Częstochowskiej Pani.

Ich przemarsz niewiele ma wspólnego ze sportowym współzawodnictwem, więcej ze szkołą przetrwania. Jak mówią pątnicy – grube skarpety, nakrycie głowy i kurtka przeciwdeszczowa mogą uchronić przed bolesnymi skutkami marszu. Ale nawet gdyby takie się pojawiły, są gotowi na ich przyjęcie. – Pozostawmy lęki czy brak nadziei. Niektórzy boją się skwaru, inni martwią się o swoje stopy. Dojdziemy! Pan nas obroni tak jak pasterz owce – przekonywał zebranych w koszalińskiej katedrze 28 lipca ks. Tadeusz Kanthak – przewodnik tej grupy pielgrzymów. – Pielgrzymka nie ma być marszem milczenia, dlatego wyruszamy ze śpiewem na ustach!

Dla wielu pielgrzymowanie to przede wszystkim pokuta i sposób na uproszenie u Boga



SLAWOMIR MIAZGA

potrzebnych łask. Każdy z nich idzie w jakiejś intencji. Jedni dziękują, inni proszą. – Nie zapominajcie w modlitwach o waszych parafiach, módlcie się o deszcz, tak bardzo potrzebny, i o pokój na świecie, szczególnie na Bliskim Wschodzie – prosił żegnając pątników proboszcz katedry ks. prał. T. Piasecki.

Miejscem spotkania wszystkich grup pielgrzymkowych z naszej diecezji jest sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu. Stąd we wtorek 1 sierpnia

Pątnicy gotowi do wymarszu

wyruszyła zjednoczona już, licząca 8 grup, 24. Koszalińsko-Kołobrzaska Pielgrzymka

na Jasną Górę. Idącym towarzyszą dwie karetki reanimacyjne i dwa samochody służące pomocą „obolałym”. W grupach idą ratownicy maltańscy, lekarze i pielęgniarki. – Zawsze pojawiają się jakieś nieprzewidziane okoliczności – jak w życiu – mówi ks. Tadeusz. – Ale są nam dane po to, byśmy się umocnili – twierdzi duszpasterz.

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

KATOWICE GÓRĄ!



ROBERT MURI

Mistrzostwa Polski w Pływaniu na Byle Czym – taką nazwę nosiła impreza zorganizowana na jeziorze Bukowo w Dąbkach. Idea zawodów jest prosta: weź cokolwiek, co nie idzie natychmiast na dno, usiądź na tym i spróbuj pożeglować. W konkursie wzięło udział 18 załóg, które wykazały się niespotykaną fantazją i całkiem sporą zręcznością w budowaniu pojazdów pływających. Bezkonkurencyjna okazała się załoga z Katowic, która – choć zamieszkuje daleko od morza – okazała się godna miana wilków morskich. Ich pływający worek napchany pustymi butelkami, noszący nazwę „Kwa-kwa”, ku zaskoczeniu wszystkich nie tylko utrzymał się na wodzie, ale stał się tego dnia jednostką flagową jeziora Bukowo. **ROBERT MURI**

Pływające cudactwa na jeziorze Bukowo. Na drugim planie zwycięska jednostka „Kwa-kwa”

Święto Ryby



ROBERT MURI

Po zupę z łososia ustawiała się długa kolejka

DĄBKI. Ośrodki wczasowe i nadmorskie gminy prześcigają się w pomysłach na uatrakcyjnienie wakacyjnego wypoczynku. W Dąbkach już po raz szósty hucznie obchodzono imprezę pod nazwą „Święto Ryby”. O jej popularności świadczą setki turystów, chętnych do wzięcia udziału w degustacjach przysmaków przygotowanych nie tylko z ryb. – Impreza przyciąga

tlumy, a to dobrze, bo przecież promuje ona nasze domy wczasowe – mówi Maria Sawicka, główny sponsor stoiska degustacji ryb. Nie zabrakło gwiazd estrady polskiej, wystąpił również chór soltysów z powiatu kłodzkiego, który nagrodzony został wieloma owocami przez wczasowiczów i udowodnił, że muzyka regionalna potrafi również bawić.

Bez procentów

MIELNO. W sklepach posiadających koncesję na sprzedaż alkoholu pojawili się „agenci specjalni”. Bardzo młodo wyglądający ludzie, pod szyldem akcji „Lato bez procentów” zorganizowanej przez warszawską firmę „Homo Domini” Badania Opinii i Komunikacji Społecznej, usiłowali nabyć napoje alkoholowe. Celem kampanii jest wyeliminowanie sprzedaży nieletnim i ograniczenie jego spożycia

przez najmłodszych. Akcja służy wyrabianiu u sprzedawców nawyku pytania małałatów o wiek. Podczas jednego dnia skontrolowano czterdzieści mieleńskich sklepów i tylko w jednym ekspedientka poprosiła o wylegitymowanie się. Sprzedawcy, którzy dadzą się nabrać na prowokację agentów i nie poproszą potencjalnych klientów o dowód osobisty, trafią na publikowaną w Internecie czarną listę.

Można się kąpać

KOŁOBRZEG. Spragnieni morskich kąpielni wczasowicze i mieszkańcy z niepokojem obserwowali maszty na stanowiskach ratowników. Po ogłoszeniu wyników badań sanepidu w rejonie Kołobrzegu obowiązywał całkowity zakaz kąpielni. Pobrane do badania na kołobrzeskich plażach próbki wody potwierdziły przypusz-

czenia, że pływające kolonie zielonych nitok to toksyczne sinice. Na szczęście wody Bałtyku szybko oczyściły się z tych szkodliwych mikroorganizmów. Po czterech dniach zakazu wchodzenia do wody ratownicy wywiesili w końcu białe flagi i plażowicze mogli bezpiecznie zażywać morskich kąpielni.

Leśnicy apelują

POWIAT BIAŁOGARDZKI. Upał daje się we znaki także służbom leśnym regionu. W związku z długotrwałym brakiem opadów niektóre nadleśnictwa decydują się na wprowadzenie całkowitego zakazu wchodzenia do lasów. Tam, gdzie wilgotność ściółki spadła do zaledwie kilku procent sytuacja jest katastrofalna. Mimo ogłoszeń w mediach i kościołach, zakaz wchodzenia do lasu bywa nadal świadomie łamany. Leśnicy apelują o rozwagę. – Prosimy mieszkańców powiatu o zachowanie szczególnej ostrożności w lesie – mówi Tomasz Hynda, szef Zintegrowanego Centrum

Zarządzania Kryzysowego powiatu białogardzkiego. – Jadąc na grzyby czy jagody, pamiętajmy o niezastawianiu dróg dojazdowych samochodami osobowymi, by straż pożarna miała możliwość swobodnego dojechania do pożaru. W powiecie białogardzkim zakaz wchodzenia do lasu nie został jeszcze ogłoszony, mimo, że wilgotność ściółki wynosi niewiele ponad 10 procent. Jak poinformował przedstawiciel nadleśnictwa białogardzkiego, zakaz ten zostanie wprowadzony obligatoryjnie, gdy wilgotność spadnie poniżej dziesięcioprocentowego progu.

Lato z ks. Bosco

TRZCIANKA. Prawie sześćdziesięcioro dzieci wypoczywa nad jeziorem w Trzciance. Są to przede wszystkim uczniowie pilskiej Salezjańskiej Szkoły Podstawowej. W połowie każdego turnusu rodzice małych wczasowiczów przyjeżdżają nad jezioro, by wziąć udział w rodzinnym festynie zorganizowanym pod hasłem „Lato z ks. Bosco”. – Jest to doskonała okazja, by dzieci pochwaliły się rodzicom, jakich umiejętności nauczyły się w czasie tygodnio-

wego pobytu – mówi opiekun kolonii ks. Andrzej Bryłowski. – W tym roku na przykład siedem osób uzyskało patent żeglarza. Festyn tradycyjnie rozpoczął się Mszą św., po której zarówno koloniści, jak i rodzice wzięli udział w specjalnie przygotowanych zabawach. Konkurs w kręceniu hula-hop, manewry ping-pongowe, przeciąganie liny czy wyścig kajakowy – to tylko niektóre z przygotowanych przez organizatorów atrakcji.

Wakacyjne koncerty organowe

BIAŁOGARD. W ramach 40. Międzynarodowego Festiwalu Organowego, odbywającego się w Koszalinie od kilku lat, koncerty organizowane są także w Białogardzie. Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny stanowi wymarzoną oprawę dla rozbrzmiewającej tam muzyki, a znajdujące się w świątyni zabytkowe organy kuszą

wyśmienitych artystów. W tym roku zagrał na nich Alexander Nieheus. Oprócz młodego wirtuoza z Moguncji melomani wysłuchali koncertów niemieckiego chóru dziewczęcego z Niemiec, duetu Bogdan Narloch (organy) i Roman Gryń (trąbka) oraz chóru Coro Universitario Sant Yago de Valencia z Hiszpanii pod dyktando Davida Galvez.

Robert Gryń i Bogdan Narloch dali się namówić białogardzkim melomanom na dwa bisy



ARCHIWUM POWIATU

Sunrise Festival Kołobrzeg 2006

Zażywali nie tylko dźwięków

Lasery i stroboskopy, ogłuszająca muzyka i transowe rytmy. Zabawa do upadłego. Dla niektórych dosłownie.

Na tegorocznym święcie muzyki house i techno bawiło się blisko 20 tys. młodych ludzi. Nie wszystkim udało się dostać pod którąś ze scen, gdzie znani didżeje prezentowali swoje najlepsze muzyczne miksy. Kilka tysięcy fanów, dla których nie starczyło biletów, musiało zadowolnić się podglądaniem przez płot. Sunrise Festival to jeden z największych spektakli techno nad Bałtykiem. Nic dziwnego, że na kolejną edycję imprezy ściągnęli miłośnicy muzyki klubowej z całej Polski. – Najlepsza impreza wakacji – mówili, usiłując przekrzyknąć ogłuszający łomot transowych dźwięków. Na trzy dni roztańczeni młodzi ludzie opanowali Kołobrzeg.

Skok na główkę

Umiar obowiązywał wyłącznie w kwestiach mody – przynajmniej jeśli idzie o ilość noszonych na sobie rzeczy. Ale gorąco było nie tylko na plaży. Zabawa była znakomita, niektórzy jednak ewidentnie przesadzili. Dwudziestoczterolatka z Wielkopolski w poszukiwaniu mocniejszych wrażeń wdrapał się na dach budynku w centrum miasta, skąd zamierzał skoczyć. Do tragedii na szczęście nie doszło. Po dwóch godzinach desperat uległ namowom policyjnych negocjatorów i bezpiecznie został sprowadzony na ziemię. Z pewnością pomogła mu w tym informacja, że zostanie obciążony kosztami policyjnej akcji. „Nadużywających” nie trzeba było szukać – sami zgłaszali się do stróżów prawa. Na trawniku przed kołobrzeską Komendą Policji koczowała grupa młodych ludzi. Zdesperowani twierdzili, że są śledzeni i ktoś czyha na ich życie. Wyraźnie przerażeni spędzili przed posterunkiem całą noc. Tak zadziały na zabawowiczów narkotyki. A tych na

festiwalu niestety nie brakowało.

Kopsnąć dropsa

Dla miłośników techno Sunrise Festival to fantastyczne, niepowtarzalne brzmienie, które tylko na takiej imprezie można usłyszeć. Zagorzali przeciwnicy mówią: ogłupiający, monotony rytym i otwarty rynek dla handlarzy narkotyków. Mimo wzmocnionej kontroli policyjnej, służb celnych, straży granicznej oraz Służby Ochrony Kolei nie udało się uniknąć obecności na imprezie środków odurzających. Nie pomogło obstawienie dróg dojazdowych do miasta oraz dworca PKP ani specjalnie wyszkolone do wyszukiwania narkotyków psy.

– Przy takiej liczbie ludzi i specyfice imprezy nie da się tego problemu wyeliminować. Nie oszukujmy się – mówi jeden z zabezpieczających festiwal policjantów, pragnący zachować anonimowość. Potwierdzają to sami uczestnicy festiwalu. – Prochy były. I to w dużych ilościach – opowiada Piotrek. – Specjalnie nikt się z tym nie krył. Bez przerwy ktoś podchodził i pytał, czy mam „kopsnąć dropsa” (czyli sprzedać towar). – Ochrona była bardziej zainteresowana tym, by ludzie nie wnieśli aparatów fotograficznych i ostrych narzędzi – dodaje jego koleżanka z Warszawy. – Nikt przecież nie sprawdzał skarpetek czy butów. Teoretycznie złapani na zażywaniu musieli liczyć się z konsekwencją utraty karnetu i usunięcia z terenu amfiteatru. Skutkowało to tym, że grupy zaćpanych imprezowiczów ruszały na miasto.

Szkody zredukowane

Syntetyczne narkotyki można kupić łatwiej niż piwo. Są obecne niemal na każdej dyskotekce czy otwartej imprezie muzycznej. Kołobrzeski

Przez trzy dni Kołobrzeg opanowany został przez roztańczonego fanów muzyki techno



KAROL SKIBA

„Wschód Słońca” nie odbiega pod tym względem od smutnej normy. Na terenie amfiteatru swój kiosk profilaktyczny rozstawiła szczecińska Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień Monar. Wraz z Wydziałem Spraw Społecznych Urzędu Miasta prowadzili „Party Projekt” – akcję redukcji negatywnych następstw spowodowanych zażywaniem środków psychoaktywnych pod nazwą „Zażywam tylko dźwięków”. Przy kiosku nawiązywany był pierwszy kontakt terapeutyczny. –

Partywokerzy mieli pełne ręce roboty. Z pomocy monarowskiego kiosku profilaktycznego skorzystało ponad 5 tys. osób



ARCHIWUM URZĘDU MIASTA

Chodziło nam przede wszystkim o rozdawanie ulotek informacyjnych, dotyczących zagrożeń związanych z narkotykami, przygodnymi związkami czy wiedzy praktycznej, np. jak chronić się przed osobami posługującymi się narkotykami gwałtu – wyjaśnia urzędnik kołobrzeskiego magistratu, Marzanna Pakmur. – Zainteresowanie było naprawdę bardzo duże. Dziesięciu partywokerów, czyli osób realizujących program bezpośrednio na imprezie, przez dwie noce trwania festiwalu rozdawało wodę i środki witaminizujące oraz niosło pomoc uczestnikom imprezy, wycieńczonym wysiłkiem, upałem i środkami odurzającymi. Jak podaje Piotr Pasikow-

ski, rzecznik prasowy prezydenta Kołobrzegu, wdrożenie programu było potrzebne – z różnych form pomocy w kiosku profilaktycznym skorzystało ponad pięć tysięcy osób. Nie wszyscy jednakowo rozumieją pojęcie „dobrej zabawy”. Czarny bilans pofestiwalowy to pięćdziesięciu zatrzymanych, którym postawiono zarzuty posiadania narkotyków lub handlu nimi. Zarekwirowano 241 tabletek extasy, 143 działki amfetaminy, ponad 18 gramów marihuany i 6 porcji MDM, czyli metylenodioksymetamfetaminy – głównego składnika extasy. Tyle udało się wykryć. Ile towaru trafiło na rynek i znalazło chętnych, nie da się ustalić.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Daniel musiał zamieszkać w Domu Dziecka. Był „gorszy” – naśmiewano się z niego także z powodu jego niepełnosprawności umysłowej. Przydałaby się chłopakowi „złota rybka”. I chyba się znalazła.



Płynąc

tekst i zdjęcia
WALDEMAR KUJAWA

Słowa olimpijskiej przysięgi: „Pragnę zwyciężyć, jeśli nie będę mógł zwyciężyć – niech będę dzielny w swym wysiłku” składają wszyscy sportowcy niepełnosprawni, uczestniczący w zawodach. Wielokrotnie olimpijską rotę składali także młodzi sportowcy ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z Jastrowia i ich trenerzy. Wielokrotnie też zdobywali medale, a ostatnio głośno w Polsce o tamtejszych pływakach i ich opiekunie, trenerze Dariuszu Chilickim. A wszystko zaczęło się ponad dziesięć lat temu w Piecewie.

Początek od zera

W 1993 r. Dariusz Chilicki pracował jako nauczyciel WF-u w jastrowskiej Szkole Podstawowej nr 2. Wówczas po raz pierwszy spotkał się ze sportowcami niepełnosprawnymi. W Jastrowiu rozgrywano wtedy I Wojewódzkie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych. Pomagał w ich przeprowadzeniu. Rok później zmienił pracę i zatrudnił się w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Piecewie, w gminie

Tamówka. Od początku zabrał się za kształtowanie tężyzny fizycznej około 50 wychowanków z głębszą niepełnosprawnością intelektualną.

– Przyznam, że wszyscy byli bardzo mało sprawni i zastanawiałem się, po co to wszystko robić i czy ma to sens – mówi obecny wicedyrektor SOSW w Jastrowiu, szkoły „przeprowadzonej” przed dwoma laty z Piecewa. – Nawet podstawowe zajęcia sportowe były nie do wykonania przez wychowanków i nasz początek był niezwykle trudny, ale uparliśmy się wszyscy, że będziemy nie tylko bardziej sprawni, ale też pokazemy się na zewnątrz.

Strach medalisty

Już po pierwszym półroczu dyrektor szkoły Tadeusz Łukasik zaproponował ówczesnemu nauczycielowi WF zorganizowanie grupy uczniów, chcących nauczyć się pływać. Jak trudne było to zadanie, niech świadczy fakt, że niepełnosprawni z natury boją się wody i niewielu z nich potrafi pływać. Ale cel został wytyczony i powstała sekcja pływacka, do której zapisało się sześciu uczniów.

– Dyrektor pomógł nam wszystkim w zorganizowaniu zajęć i wspólnie, razem z kie-

rowcą busa, zaczęliśmy jeździć do Piły na basen „Szuwarek” – wspomina trener. – Potrzebny był jeden nauczyciel na dwóch podopiecznych. Musieliśmy wykazywać się niezwykłą cierpliwością. Pamiętam jak dziś, że na początku jeden z naszych uczniów, Jarek Madziała, później wielokrotny medalista na wielu pływackich zawodach, uczył się drabinek w basenie i za żadne skarby nie chciał zanurzyć się na płytkiej wodzie. Początkowo jeździli na basen raz w tygodniu, potem dwa razy, a grupa rozszerzyła się do 12 pływaków. W 1995 r., będąc z grupą na turnusie rehabilitacyjnym w Poznaniu, Janusz Gardecki po raz pierwszy przepłynął w wodzie samodzielnie odległość 25 metrów. To był ich pierwszy wspólny, znaczący sukces w sportowym zmaganiu, a za Jankiem poszli, a raczej popłynęli następni. Przelamali przede wszystkim bariery strachu przed wodą.

Pozasportowe sukcesy

W szkole powstała prawdziwa sekcja pływacka. W Piecewie zaczęli trenować inni sportow-

Trener kadry narodowej Dariusz Chilicki ze swoimi podopiecznymi z SOSW „Piecewo” Jarkiem Małeckim i Danielem Guzewiczem

cy: koszykarze, lekkoatleci i tenisiści stołowi. Wszyscy stanowili pewną elitę wychowanków. Wielu kolejnych chciało pójść ich śladem i „załapać się” do sportowej grupy. – To były także sukcesy edukacyjne i sukcesy przełamania codziennych trudności. To właśnie pływacy najpierw musieli nauczyć się zawiązać sznurówki czy wytrzeć nos, a takie postawy były wzorem dla innych. Dla naszych podopiecznych to naprawdę wielkie sukcesy – tłumaczy pozasportowe osiągnięcia swych uczniów trener i wychowawca.

Po kolejnych dwóch latach w szkole pływała już połowa podopiecznych, a najlepsi pilnie trenowali i pływali coraz lepiej i szybciej. Zaczęli konkurować między sobą. Wreszcie przyszedł dzień ich pierwszych zawodów. Było to w 1997 r. w Olsztynie. Okazało się, że uczniowie z Piecewa pływają znakomicie. Zdobyli kilka medali. – Pojechałem z czterema zawodnikami, ale wszystkim nam najwięcej satysfakcji sprawił srebrny medal w sztafecie 4 × 25 metrów, bo był to sukces zespołowy – mówił trener Chilicki. – Potem wszyscy razem poplakałaliśmy sobie z radości.

mentowana młodzież z Jastrowia

po złoto

Zna ich cała Polska

Pierwsze medale były kolejnymi bodźcami do systematycznej pracy. Z pomocą i wsparciem młodym sportowcom przyszli też szefowie basenów pływackich Krzysztof Kijak z Piły i Sławomir Wilowski ze Złotowa. Pływacy zaczęli systematycznie uczestniczyć w wielu zawodach w całym kraju. Przywieźli z nich wiele trofeów. Byli już znani w Polsce, a wszyscy odnosili się do nich z wielkim szacunkiem. – Dzięki pływaniu stali się bardziej sprawni fizycznie i umysłowo, a sukcesy sportowe szły w parze z sukcesami rewalidacyjnymi – mówi trener Dariusz Chilicki. – Będąc w Warszawie, moi podopieczni bez problemów poruszali się po stolicy, jeździli tramwajami, gościli w restauracjach i wszyscy doskonale zdawali egzaminy ze swojej trudnej codzienności.

Mistrzowskie popisy

W czerwcu tego roku po 12 latach opieki nad grupą pływaków i wytrwałych treningów trener Dariusz Chilicki przywiózł swych podopiecznych na Ogólnopolskie Igrzyska Letnie Olimpiad Specjalnych, organizowane co cztery lata. Polskie igrzyska rozgrywano w Warszawie.

Wraz z pływakami w zawodach wzięli udział także lekkoatleci i koszykarze z SOSW „Piecwo” Jastrowie. – Trzeba było widzieć tych wszystkich zawodników, tysiące młodych ludzi – wygrwali wszyscy. Jedni wygrywali medale, a inni wygrywali ze sobą, ze swoją niepełnosprawnością – wspominał igrzyska trener jastrowskich uczniów. – A sama oprawa imprezy była godna prawdziwych igrzysk olimpijskich.

Nasi pływacy wywalczyli na olimpijskich arenach wiele medali. Jarek Małecki zdobył złoto na 100 m i srebro na 25 m stylem dowolnym. Takim samym stylem pływał Daniel Guzewicz i zdobył złoty medal na 50 m i srebrny na 200 m. Natomiast w grupie do 16 lat Romek Grajkowski zdobył tytuł i złoty medal na 50 m stylem dowolnym i czwarte miejsce na 100 m. Ponadto trójka SOS „Piecwo” Jastrowie wraz z czwartym zawodnikiem sztafety 4 × 50 m stylem dowolnym Piotrem Bartoszewskim z Poznania zdobyli złoty medal Mistrzostw Polski.

Po lewej: **Zawodnicy SOSW „Piecwo” Jastrowie w białych koszulkach**, od lewej: **Daniel Guzewicz, Romek Grajkowski, Jarek Małecki na Polskich Igrzyskach Olimpiad Specjalnych w Warszawie**
Po prawej: **Jarek Małecki (w środku) po zwycięstwie na 100 m stylem dowolnym na „polskiej olimpiadzie”**
Na górze: **zdobyty przez Jarka medal**

Tych ogromnych sukcesów nie można było nie zauważyć. Polskie igrzyska były bowiem także swoistą eliminacją do reprezentacji kadry Polski pływaków na igrzyska europejskie i preeliminacją kadry na światowe igrzyska. – W zasadzie już w lutym wiedzieliśmy, że dwóch naszych zawodników będzie reprezentować Polskę na Europejskich Młodzieżowych Igrzyskach Olimpiad Specjalnych Rzym 2006 – zdradził wcześniejsze nominacje trener Dariusz Chilicki. – Okazało się jedynie, że pływacka reprezentacja Polski będzie się składać z sześciu zawodników.

Olimpiady Specjalne Oddział Regionalny Wielkopolski – Poznań zgłosiły kandydaturę Dariusza Chilickiego na trenera kadry polskich pływaków. Kandydatura została przyjęta i obecnie jastrowianin prowadzi polską reprezentację i zapewne poprowadzi ją do sukcesów w Rzymie, a w niedalekiej przyszłości także na Światowe Let-

nie Igrzyska Olimpiad Specjalnych w Szanghaju. Drugim trenerem kadry została Wioletta Małek z Torunia. Natomiast trzeci medalista z Jastrowia, Romek Grajkowski, jest nadzieją trenerów na lidera kadry „na Szanghaj”.

Płyną po laur olimpijski

Na igrzyska do Rzymu pojedą 27 września. – Przygotowujemy się solidnie do tych zawodów i wiem, że mimo wielkiego obciążenia sportowego i psychicznego naszych sześciu zawodników da z siebie wszystko, by zdobywać najwyższe cele i medale, a przede wszystkim godnie reprezentować nasz kraj – mówił trener kadry narodowej Dariusz Chilicki. – Zapewniamy, że nie przyniesiemy Polsce wstydu.

Kilka dni temu wrócili z obozu kondycyjnego w Warszawie i przez 6 dni treningów każdy z nich przepłynął w treningowym tempie około 30 kilometrów dystansu. A kolejne kilometry przed nimi. Chcą pływać w Rzymie i wygrywać, ale pamiętają o swojej olimpijskiej przysiędze: „Pragnę zwyciężyć, jeśli nie będę mógł zwyciężyć – niech będę dzielny w swym wysiłku”. Trzymamy za was kciuki!



Przed uroczystościami na Górze Chełmskiej

Duchowość małżeńska i rodzinna

Jeśli szare, codzienne obowiązki pochłaniają rodzinie większość czasu, czy to znaczy, że jej egzystencja skazana jest na mierność, nijakość i bezbarwność? Co w takim razie z życiem religijnym, co z duchowością? Na te pytania stara się odpowiedzieć ta katecheza – kolejny krok w przygotowaniach do zawierzenia rodzin Opatrzności Bożej na Górze Chełmskiej.

Wielość religii niesie ze sobą różne sposoby pojmowania Boga, a więc i wiele charakterystycznych duchowości. Można na przykład mówić o duchowości arabskiej, buddyjskiej czy hinduistycznej. Ogólnie mówiąc, duchowość to ta sfera, w której człowiek stawia sobie pytanie o to, kim jest i po co żyje. Jest zatem zdolnością do odkrycia i zrozumienia tajemnicy człowieka i sensu jego życia. Chrześcijańska duchowość, w sensie bardzo ogólnym, jest osobistym życiem duchowym wierzącego. Jest pewnym stylem wspólnego życia człowieka z Bogiem. Oznacza to więc

podważenie przekonania,

że świętymi mogą być tylko zakonnicy, zakonnice i kapłani. Sobór Watykański II przypomina w swoim nauczaniu, że wszystkich – czyli małżonków także – Bóg powołuje do świętości. Ta zależy natomiast od tego, jak ktoś żyje. Małżeństwo to dla wielu rzeczywistość czysto ziemską, mająca niewielkie czy wręcz żadne znaczenie dla relacji człowieka z Bogiem. Współczesnemu człowiekowi bardzo trudno przychodzi myśleć o małżeństwie jako o rzeczywistości świętej czy o drodze do świę-



TADELIZ RÓGOWSKI

KS. DR KRZYSZTOF WŁODARCZYK

wyświęcony w 1987 r. Przez długi czas był diecezjalnym duszpasterzem rodzin. Znany w diecezji z uśmiechu, dobroci i otwartości na problemy ludzkie. Budowniczy i dyrektor Centrum Edukacyjno-Formacyjnego w Koszalinie.

tości. 21 października 2001 r., w dwudziestą rocznicę ogłoszenia adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*, Jan Paweł II dokonał beatyfikacji małżonków Marii i Alojzego Beltrame Quattrocchich. Było to

pierwsze w historii

wyniesienie na ołtarze obojga małżonków razem, jako pary. Do tej pory decyzje Kościoła odnosiły się do świętości osiągniętej indywidualnie, chociaż świętość ta nierzadko była połączona z życiem małżeńskim. Wielu było błogosławionych mężów i żon. W homilii wygłoszonej podczas tej beatyfikacji Papież mówił: „Inspirowani Słowem Bożym i świadectwem świętych, ci błogosławieni małżonkowie przeżywali swoje zwyczajne życie w sposób nad-



KAROLINA PAWŁOWSKA

zwyczajny. Wśród radości i trosk normalnej rodziny potrafił wieść życie o niezwykłym bogactwie ducha”. Duchowość małżeńska i rodzinna to nie tylko „praktyki pobożne”, lecz wszystko to,

co wyraża, umacnia i pogłębia

wzajemną więź małżonków i wszystkich członków rodziny. Będzie to zatem i sposób dzielenia się codziennymi obowiązkami domowymi, i sposób przeżywania erotycznego wymiaru miłości, i wspólne „marnowanie czasu” przy domowej herbacie, i wspólna modlitwa. Proponowany przez Magisterium Kościoła model duchowości małżeńskiej i rodzinnej syntetycznie ujmuje Jan Paweł II: *Z przysięgi małżeńskiej „buduje się szczególna jedność: wspólnota osób. Communio personarum. Jest to jedność – zjednoczenie serc i ciał. Jedność – zjednoczenie na służbie życiodajnej miłości. Zjednoczenie osób, mężczyzny i kobiety, i zarazem zjednoczenie z Bogiem, który jest Stwórcą i Ojcem. Zjednoczenie obojga w Chrystusie, w obrębie tej oblubieńczej miłości, jaką On – Odkupiciel świata – obdarza Kościół, a w tym*

Państwo Muszyńscy z dziećmi przyjechali na Górę Chełmską z Poznania. Szukają ciszy i skupienia

Kościół każdego człowieka”.

Święta przestrzeń

Małżeństwo jest jednak rzeczywistością świętą bez względu na to, czy małżonkowie sobie to uświadamiają, czy też nie. Jest ono

święte świętością obecnego w nich Boga, który sam ten związek ustanowił i powołał małżonków do wykonywania świętych zadań. Małżeństwo chrześcijańskie przez sam fakt bycia sakramentem staje się więc znakiem zbawienia w świecie. Wśród codzienności życia i trosk małżonkowie chrześcijańscy często zatrzymują się na przeciętności, nie dostrzegając bądź nie doceniając ogromu bogactwa łaski, jakie niesie ze sobą zawarcie sakramentalnego związku małżeńskiego. Stąd rodzi się pilna potrzeba duszpasterskiej troski Kościoła oraz właściwej i pełnej formacji małżeńskiej, by małżonkowie byli tym, kim być powinni zgodnie z zamysłem Bożym. Kościół zawsze żywo interesował się małżeństwem i rodziną, a w obecnym czasie szczególnie, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że od zdrowych moralnie i duchowo małżeństw i rodzin zależy w dużej mierze obraz współczesnego chrześcijaństwa i Kościoła w przyszłości.

KS. KRZYSZTOF WŁODARCZYK

O salezjańskich półkoloniach w Pile

Pół nie znaczy połowicznie

Kolonie dziecka znacznie uderzają po kieszeni rodziców. Za pobyt należy zapłacić od 900 do nawet 1600 zł. Średni koszt wynosi 1200 zł.

Niestety, rzadko których rodziców z naszej diecezji stać na sfinansowanie takiej formy wypoczynku dzieci. Dlatego każdy pomysł na urozmaicenie szkolnej kanikuly zasługuje na uznanie.

W tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, Oratorium przy parafii Świętej Rodziny w Pile było miejscem wakacyjnego wypoczynku dla dzieci i młodzieży z całego miasta. Dzięki zarządzeniu Prezydenta Miasta Piły w sprawie dokonania wyboru najkorzystniejszych ofert na realizację zadań z zakresu pomocy społecznej w 2006 r. Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży w Pile otrzymało dotację w wysokości 18 000 zł na organizację półkolonii letnich. To ona m.in. pozwoliła salezjanom przyjąć 130 dzieci, które na co dzień pozostają pod opieką Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

– Podobała mi się zjeżdżalnia na basenie.

Poznałem też fajne dzieci,

z którymi się bawiłem i grałem w piłkę – mówi dziewięcioletni Maciek. – Dzieci były raczej spokojnie. Raz rozrabiały, a raz były grzeczne – jak to dzieci – mówią Marcin i Szymon, studenci PWSZ, którzy tu odbywali swoje pedagogiczne praktyki. – Były to nasze pierwsze półkolonie u salezjanów. I za rok też chcielibyśmy tu znowu być. A najlepiej – jak się uda – pojawimy się na zimowych feriach – snują już plany na przyszłość. Rzeczywiście. Praktykanci mieli pełne ręce roboty, bo



atrakcji dla dzieci nie brakowało. Były gry świetlicowe, kino rodzinne, konkursy karaoke i inne formy współzawodnictwa, które tak lubią maluchy. Na stadionie odbył się dzień sportu. Prawdziwa olimpiada! Harcerki z 11. Piłskiej Drużyny „Ogień” przygotowały „podchody”. Dzieci uczestniczyły także w imprezach zorganizowanych przez Piłski Dom Kultury. Współzawodniczyły w konkursie piosenki kolonijnej, a „Złota Rybka” – przedstawienie teatralne, przeniosło dzieciaki w świat, w którym

wszystko jest możliwe.

Największą atrakcją były dwa wyjazdy nad morze do Sarbinowa i na baseny do Złotowa i Wałcza. Nie mogło też zabraknąć czegoś dla ducha! Stałym elementem spotkań była Msza św. – Tegoroczne półkolonie przebiegały bardzo przyjemnie. Piękna pogoda, dużo dzieci, wspaniali wychowawcy, wiele wyjazdów. Z dziećmi nie mieliśmy problemów – mówi ks. Adam Popławski, kierownik półkolonii. – Miały apetyt! Smakowały im owoce, lody i arbuzy – cieszy się salezjanin. – Zrealizo-

Największą atrakcją były wyjazdy na basen z lewej i nad morze do Sarbinowa z prawej



waliśmy wszystko to, co było zaplanowane na 14 dni. Za rok także planujemy start w konkursie, aby móc zorganizować takie lub jeszcze lepsze półkolonie w naszym mieście.

A co na to dzieci?

– Na półkoloniach było bardzo miło. Panowała sympatyczna atmosfera. To były piękne dni. Szczególnie, gdy jeździliśmy nad morze i na basen – wyznaje 13-letnia Weronika. – Świetna organizacja. Podobały mi się podchody, bo mogliśmy rozwiązywać różne zagadki – dodaje Ola. Dla małej Pameli też był to przyjemny czas: – Mnie najbardziej podobało się morze oraz wychowawcy, którzy byli mili i dobrzy. Pojadę zaraz do dziadka i będę wspominać...

Półkolonie zakończył festyn na placu kościelnym, podczas którego dzieci po raz ostatni uczestniczyły w rywalizacji sportowej o nagrody. W ostatnim dniu dzieci z żalem opuszczały piłskie oratorium. Opiekę nad nimi sprawowało 15 wychowawców, pielęgniarka i ks. Adam Popławski.

SEBASTIAN DAUKSZEWICZ



Dużą popularnością cieszyły się konkursy karaoke



Zespołowe zabawy znajdowały wielu amatorów



– Porządek musi być – proszę ustawić się parami!

PANORAMA PARAFII

Podczele, pw. św. Michała Archanioła

Parafia młodych małżeństw

Najpierw była tu baza lotnicza III Rzeszy, potem teren przejęła armia radziecka. Jeszcze czternaście lat temu o wizycie w Podczelu można było jedynie pomarzyć.

Z tego okresu pozostały zamaskowane ziemie i roślinnością schrony-hangary i pas startowy. I osiedle, które na powrót trafiło w ręce polskie dopiero 28 maja 1992 r. Pół roku później erygowana została parafia pw. św. Michała Archanioła.

Nad brzegiem morza

– Parafia tak naprawdę zamyka się w obrębie kilkuset metrów – śmieje się ks. Tomasz Szugałski, zarządzający parafią – między drogą dojazdową do Kołobrzegu a brzegiem morza. Ukryta wśród drzew dzielnica Kołobrzegu mimo niezwykle atrakcyjnego położenia wolna jest od natłoku wczasowiczów. Brak sanatoriów i dużych ośrodków wypoczynkowych sprawia, że nie grozi jej letni zawrót głowy.

Wspólnota liczy niewiele ponad tysiąc siedmiuset mieszkańców. – Bardzo mało jest tutaj ludzi starszych, emerytów. Za to sporo młodych małżeństw i dzieci – wyjaśnia ks. Szugałski. W parafii działa Żywa Różaniec, jest Rodzina Przyjaciół Wyższego Se-



KAROLINA PAWŁOWSKA

minarium Duchownego, od niedawna chętni gromadzą się także na spotkaniach Kręgu Biblijnego. Ks. Szugałski uważa, że trochę brakuje w kościele młodzieży, ale już zastanawia się, jak wykorzystać drzemiący w niej potencjał. – Przez dwa miesiące był u nas diakon Hubert Jurjewicz, który wniósł do wspólnoty wiele świeżości i miał bardzo pozytywny wpływ na młodzież. Trzeba tę jego pracę dobrze wykorzystać – opowiada.

Muzykalna parafia

W niedzielę przed pierwszą Mszą św. śpiewa się Godzinki, a wieczorem Nieszpory. To, że parafianie tak chętnie śpiewają, jest także zasługą organisty Leszka Majewskiego. Chlubą wspólnoty jest działająca przy kościele schola dziecięca, prowadzona obecnie przez Elżbietę Kamińską. Śpiewające dziewczęta z Podczela zdobyły nawet wyróżnienie na tegorocznym Festiwalu Piosen-

ki Religijnej. Co sobotę ks. Tomasz uczy chętnych gry na gitarze. – Jest grupka dziewcząt, które radzą sobie już całkiem nieźle i od września będą towarzyszyć swoją grą podczas liturgii – opowiada.

Dużą aktywnością odznacza się liczący dwadzieścia pięć osób parafialny zespół Caritas. Jego pracami zarządzają Janina Madej i Agnieszka Majewska. Dzięki współpracy z Zespołem Szkół pod dyrekcją Wioletty Skowry udało się powołać szkolne koło Caritas. Jego członkowie przygotowują w roku szkolnym śniadania dla najuboższych kolegów z podstawówki i gimnazjum. Mieszkańcy podkreślają, że kościół integruje tutejszą wspólnotę. W małej parafii łatwiej się organizować i przygotowywać wspólne imprezy, czy to ogniska, czy festyny i pikniki, a nawet bale karnawałowe. A ministrantom udaje się wyciągnąć ks. Tomasza na rowerowe wycieczki.

KAROLINA PAWŁOWSKA



KS. TOMASZ SZUGAŁSKI

ur. 1.10.1966 r. w Koszalinie. Święcenia kapłańskie przyjął 30.05.1992 r. Pracował w Słupsku, Miastku, Pile, Koszalinie i Krzyżu Wlkp. W Podczelu jest od 28.06.2005 r. Jego pasją jest piłka nożna.

Kościół pw. św. Michała Archanioła wzniesiony został w 1993 r.

ZDANIEM KS. TOMASZA

Mała wspólnota ma to do siebie, że tu wszyscy się znają. W małej parafii nie ma anonimowości, co może czasem męczyć, ale dzięki temu każdy traktowany jest indywidualnie. Parafia nie odbiega od parafii miejskich – także to największym problemem jest bezrobocie. W przypadku problemów dotyczących młodych także u nas pojawiają się narkotyki. Współpraca Kościoła, szkoły i rodziny daje bardzo dobre efekty, bo można wtedy zaradzić problemowi z różnych stron. Jestem tu dopiero od roku, więc na razie przyglądam się i poznaję parafian, a oni – mnie. Mimo że to stosunkowo młoda wspólnota, jest już nieźle ukształtowana, co z pewnością jest zasługą pracujących tu wcześniej księży – Wacława Grądalskiego i Piotra Popławskiego. To, co oni zapoczątkowali, zarówno jeśli chodzi o rozwój duchowy, jak i kwestie organizacyjne, procentuje. Dzięki nim wielu ludzi zaczęło się identyfikować z tą parafią. Nie trzeba ich namawiać do pracy. Zawsze jest grupa robiąca dekoracje na Boże Narodzenie albo przygotowująca ołtarze na Boże Ciało. Wiele osób angażuje się w przygotowanie kościoła, a na szczególne podziękowania zasługują państwo Aurelia i Leszek Iwaszkiewiczowie.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę: o 9.30, 11.00, 18.00 (w sezonie dodatkowo o 8.00 i 20.00), o 14.30 w sanatorium
- W dni powszednie: o 18.00